Nr. 175. — Rocznik XXI. **Wtorek, 2 sierpnia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

(Otwarcie angielskiego parlamentu. — Program rządu Gladstona. — Opór Salisburego. — Załatwienie przesilenia norwegskiego.)

W przyszły czwartek zbierze się parlament angielski. We wszystkich obozach sposobią się przywódzcy do walki, która będzie obfitowała w dużo ciekawych i ważnych momentów. Unioniści, z Salisburym na czele, nie chcą dotychczas odstąpić steru rządów, lecz oczekują wyroku Izby gmin, która ma ich obalić dając wotum nieufności. Tę „niesforną“ decyzyą potwierdzili unioniści na zebraniu, odbytém w ubiegłym tygodniu. Tymczasem liberalni przywódzcy odbywają codzienne konferencye i radzą nad programem liberalnego rządu. Wedle rzekomo wiarogodnych źródeł, bil home-rule ma być natychmiast przedłożony w Izbie gmin po przejściu rządu w ręce Gladstona. „Najpierwszą i najważniejszą sprawą — pisze O'Connor w swoim organie „Sunday Sun“ — musi być home-rule. Jakiekolwiek wybiegi lub odroczenie bilu tego zniewoliłoby nas do przechylenia się na stronę opozycyi. Uczynilibyśmy to nie tylko z poczucia obowiązku, ale także i dla tego, ponieważ nic nam w interesie naszym nie pozostaje.“

Zjednoczeni Gladstończycy i Irlandczycy nie wątpią, że mimo zaciętego oporu połączonych unionistów, bil ów przyjętym zostanie. Następnie, podczas gdy nad rzeczonym bilem będą obradowali parowie, zajmie się gabinet różnemi radykalnemi środkami, które zabezpieczą byt ministerstwa. Do tych środków zalicza się przedewszystkiém reforma prawa wyborczego w duchu projektu Gladstona: „co mąż, to głos.“ Daléj nowy gabinet zamierza ustanowić dyety dla deputowanych, oraz koszta wyborcze przekazać kasie państwowéj.

Gladstone dowiedziawszy się o decyzyi gabinetu Salisburego, postanowił wespół ze swoimi zwolennikami stawić wotum nagany, oświadczające po prostu, że rząd nie posiada zaufania kraju. Postanowiono równocześnie, aby podczas debaty nie wygłaszać programu wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki liberalnego rządu.

Konserwatywna „Morning Post“ z lekiem sercem łamiąca i znieważająca obyczaje polityczne, święcie dotychczas przestrzegane, wypowiedziała zdanie, że rząd nie powinien w ogóle do tego dopuścić, by w parlamencie była roztrząsana kwestya zaufania, i że nie ma on obowiązku ustępować przed skleconą sztucznie większością — większością, która bezwątpienia rozpadnie się przy pierwszéj lepszéj sposobności. Tego jednak zapatrywania nie podzielają inne organa konserwatywne, owszem zaznaczają, że wrodzony zmysł konstytucyjny Anglików wzdryga się przed podobnego rodzaju wykrętami i finezyami, które nie powinny mieć miejsca w kraju, będącym wzorem i przykładem dla innych państw, rządzonych systemem parlamentarnym. I najzagorzalsi zwolennicy Salisburego uznają to, że przed potęgą większości parlamentarnéj, bez względu, czy ona jest małą lub znaczną, spojoną czy rozluźnioną, musi ukorzyć się każdy minister. Obecny opór Salisburego jest już czynem, który w konsekwentnem następstwie może sprowadzić jak najfatalniejszy rozkład stósunków społecznych.

Dzienniki gladstonowskie rozsiewają pogłoskę, jakoby lord Salisbury dla tego pragnął jak najdłużej pozostać w urzędzie, by przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma, który wkrótce przybędzie do Londynu, nie doznały przerwy. Otóż „St. James Gazette“, organ angielskich kół dworskich, zapewnia, że zmiana gabinetu nie wpłynęłaby wcale na te zarządzenia, monarcha niemiecki bowiem nie przybywa w odwiedziny do królowéj, lecz na regaty królewskiéj eskadry jachtów do Cowes, przyjęcie jego u dworu ograniczy się tedy na kilku obiadach, które nie wymagają osobnych nadzwyczajnych przygotowań.

Z Chrystanii donoszą nam, że odroczenie kwestyi konsulowéj omawia prasa rządowa jako upokorzenie Norwegii. „Dagblatet“, organ prezesa ministrów Staena, pisze:

„Nie mieliśmy dosyć siły, aby się przy nowem prawie utrzymać. Pokazuje się wyraźnie, że unia ogranicza naszą samodzielność; daje ona królowi władzę, nie bardzo godną wolnej konstytucyi, i temsamem udziela rządowi szwedzkiemu prawo zniesienia dawnych spraw. Upokorzenie to możnaby było jeszcze odwrócić, gdyby opozycya lojalnie uznała zasadę parlamentarną — lecz próba utworzenia ministerstwa mniejszości, pokazała, iż nie można tego. W takich okolicznościach liberałowie, miasto łączyć długą walkę, powierzyli sprawę narodową pieczy liberalnego gabinetu, do czasu, aż pozyskamy dostateczną potęgę. Po długich poważnych naradach stronnictwo rządowe i ministrowie zgodzili się na odroczenie pozwolenia, wybierając z dwojga złego.“

Następnie rzeczony dziennik wzywa energicznie wszystkie towarzystwa liberalne, aby się sposobiły do przyszłéj walki wyborczéj. Z tego wynika, że konsulowna kwestya norwergska jest odroczoną na trzy lata.

Jednogłośnie wniesiony projekt, udzielający królowi prawa co do rozwiązania purlamentu, musi być przedłożony wyborcom, może więc przyjść pod obrady dopiero po wyborach w r. 1894. Stronnictwo rządowe ma nadzieję, że wybory w r, 1894 zapewnią mu dwie trzecie większości, koniecznéj do zaprowadzenia ogólnego prawa wyborczego i obsadzenia liberalnymi członkami lagtingu. Tak tedy gabinet, który zamierzał obalić panujące stronnictwo w Szwecyi, zatrzymuje władzę w swych rękach.

W szwedzkich sferach rządowych panuje zaś wielkie zadowolenie z powodu załatwienia przesilenia norwegskiego. „Nya Dagl Allehanda“ nazywa to załatwienie kapitulacyą i pisze następnie:

„Sytuacya wyjaśniła się dzięki królewskiéj stanowczości. Pokazało się, że królewska władza nawet tam miała powodzenie, gdzie jest bardzo ograniczoną przez norwergską konstytucyą z jéj w ostatnim czasie tak jednostronnie i bezwzględnie wyzyskanym parlamentaryzmu“

Telegramy.

Paryż, 31 lipca. Policya przedsięwzięła ponowne rewizye w pomieszkaniach anarchistów, pomiędzy innymi u malarza Ferdinanda, który miał stosunki z anarchistą Parmeggianim. Policya znalazła u Ferdinanda pudło retort szklanych, które, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, służyły do wyrabiania dynamitu. Ferdinanda przyaresztowano.

Jeden przed kilku dniami uwięziony anarchista przyznał, że się nazywa Karól Früblingsdorf i że pochodzi z okolicy Kolonii.

Paryż, 31 lipca. Międzynarodowy kongres żeglugi zakończył się wczoraj.

Paryż, 31 lipca. Wedle urzędowéj depeszy z Libreville, żołnierze państwa Kongo strzelali do żołnierzy francuzkich nad rzeką Koto, dopływem Mbomu i jednego zabili. Tuziemcy, uzbrojeni wyborowemi karabinami, zabili również w tejże okolicy jednego Francuza i kilku Senegalczyków. Podsekretarz stanu dla kolonii poczynił odpowiednie zarządzenia, aby uzyskać szacunek dla chorągwi francuzkiéj.

Minister spraw zewnętrznych Ribot doniósł natychmiast reprezentantowi państwa Kongo o tych wypadkach i żąda zadosyćuczynienia, oraz cofnięcia wojsk od granicy.

Paryż, 30 lipca. Senator Teisserenz de Bort, były minister handlu i rólnictwa, oraz francuzki ambasador we Wiedniu w 1879/80, umarł wczoraj.

Paryż, 30 lipca. Tegoroczne wielkie manewry odbędą się w Poitou. Nie będą one tak znaczne, jak zeszłoroczne w Szampanii, w których brało udział 120,000 osób. Natomiast w Poitou wystąpią po raz pierwszy mięszane formacye na stopie wowojennéj zarówno przy piechocie, jak przy kawaleryi, to jest iż wojska terytoryalne będą pomięszane z armią stojącą. Prezydent Carnot będzie obecny na końcowych manewrach w towarzystwie ministra wojny i zagranicznych attachés wojskowych.

W najbliższym czasie nastąpi ratyfikacya zawartego świeżo czarnogórsko-francuzkiego traktatu handlowego. Traktat przyznaje Czarnogórze tylko bardzo małe korzyści.

Londyn, 30 lipca. Gladstone jest zniewolony nie opuszczać łoża z powodu lekkiego zaziębienia, lecz dzisiaj z rana przyjmował Arnolda Morley'a.

Londyn, 30 lipca. „Standard“ donosi we formie pogłoski, że ślub księżniczki Maryi edinburskiéj z księciem następcą tronu Ferdynandem rumuńskim, odbędzie się w sierpniu.

Londyn, 30 lipca. Właściciele zakładu tkackiego Oldham, postanowili zapowiedzieć, że w przeciągu miesiąca zniżą płacę o 10 procent. W skutek tego uważają bezrobocie za nieuniknione, a dotknie ono 30,000 osób.

Londyn, 30 lipca. Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że przedsięwzięto zamach na ministra handlu i sprawiedliwości, Kono. Zamach się nie udał. Przesłano mu listy napełnione materyałem wybuchowym. Sprawców dotychczas nie wykryto.

Londyn, 31 lipca. Minister handlu Hicks-Beach oświadczył onegdaj w Bristolu, że partya torysów nie będzie walczyła przeciwko rządowi Gladstona dopóty, dopóki będzie prowadził patryotyczną politykę zagraniczną i dbał o utrzymanie wewnątrz kraju prawa i porządku. Unioniści postarają się o to, aby home-rule dla Irlandyi nie zostało uchwalone na téj sesyi.

Bruksela, 30 lipca. Przedstawienie, jakie Francya poczyniła u rządu państwa Kongo w sprawie zamordowania p. Pomerac i jego towarzyszy. Państwo Kongo nie przyjmuje za to mordestwo odpowiedzialności, ponieważ rzeka Koro nie należy do terytoryum państwa Kongo. Ajenci państwa Kongo odebrali rozkaz, aby w tym terytoryum spornym zachowali wszelką ostrożność i baczność.

Bruksela, 30 lipca. Król przybył tu dzisiaj z Ostendy i przyjmował prezesa ministrów Beernaerta i sekretarza stanu spraw wewnętrznych i zewnętrznych niezależnego państwa Kongo na konferencyi w sprawie państwa Kongo. Król powrócił następnie do Ostendy.

Bruksela, 30 lipca. Wskutek niepomyślnych wiadomości żywią tutaj bardzo poważne obawy o los belgijskich misyi nad Tanganiką.

Dzienniki wieczorne publikują szereg bardzo zaniepokajających listów kapitana Jacques'a, który znajduje się w okolicy Tanganiki. Wszystkie dzienniki uważają wypadek, jaki się wydarzył pomiędzy państwem Kongo a Francyą przy rzece Mbornu, za sprawę bardzo poważną.

Pittsburg, 30 lipca. Bergman, sprawca zamachu na dyrektora Fricka, został stawiony przed sąd przysięgłych.

Nowy Jork, 30 lipca. W Nowym Jorku i w innych miastach zaszły liczne przypadki porażenia słonecznego, Smiertelność w szpitalach jest znaczna.

Zofia, 30 lipca. Rząd postanowił znieść cenzurę prasową od dnia 1 sierpnia (st. st.).

Buda Peszt, 30 lipca. Około Preszburga skostatowano 9 wypadków cholera nostras. Z chorych umarło 4.

Wiedeń, 30 lipca. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Madrytu, iż nieprawdą jest, jakoby rząd hiszpański zaproponował mocarstwom odbycie międzynarodowéj konferencyi w sprawie marokańskiéj. Podobny projekt nie był w ogóle wzięty pod uwagę przez żaden z interesowanych rządów.

Catania, 1 sierpnia. Wybuch Etny zupełnie ustał.

Paryż, 1 sierpnia. Na placu wyścigowym Mairouslaffiitte zderzyły się dwa wozy, przyczem trzy osoby zabite, a 10 odniosło rany.

* ***Trybunał rzeszy*** (3 senat karny) zawyrokował pod dniem 22 marca r. b., że obcokrajowiec, skoro został mianowany w Prusach oficerem rezerwy, uzyskał tém samém prawa poddanego niemieckiego, chociażby się nie był wykazał dokumentem ekspatrycyjnym i wcale w Prusach siedziby nie obrał.

A więc sprawcy banicyi, na czele książę Bismarck, pogwałcili prawo, wydalając pana Henryka Potworowskiego z Sielca, w powiecie wągrowieckim, oficera artyleryi pruskiéj.

Czyby panu Potworowskiemu nie służył regres o wynagrodzenie strat, powstałych przez niesłuszną, jak się z wyroku powyższego okazuje, banicyą resp. czyby się nie mógł domagać repatryacyi?

Konsekwentnie niezawodnie winno w ogóle wydalonym żołnierzom przyznane być takie samo prawo, co oficerom — i oni mogliby się może domagać wynagrodzenia strat, resp. repatryacyi.

Bismarck.

Wycieczki ks. Bismarcka, wymierzane bezustannie przeciw cesarzowi i jego rządowi, spowodowały „Germanią“ do następnych uwag. „Nadeszła stanowcza chwila, powiada to pismo, w któréj naród niemiecki ma złożyć dowody politycznéj dojrzałości. Takiem jest hasło walki: po téj stronie cesarz, po owéj Bismarck, taką jest jedynie rzeczywista alternatywa. Ks. Bismarck, który cesarzowi Wilhelmowi I, który tak znacznie mu ustępował (przypominamy sprawę tytułu szlacheckiego dla Grunera), dokuczał, pragnie teraz wnuka tego cesarza formalnie zdeptać. Całe postępowanie Bismarcka nie ma innego celu, jak aby cesarza wobec całego świata podbić pod swoją wolę. Nie wzdryga się w tym względzie Bismarck przed żadnym skrupułem moralnym, nie uważa on ani na to, że podkopałby przez to powagę tak niezbędnie potrzebnéj silnéj monarchii, nie ma on też względu na pietyzm należący się monarchii i potomkowi tylu królów; to wszystko nie powstrzymuje tego człowieka, którego egoizm nie ma granic, a którego trawi niepohamowana rządza panowania i próżność. Wyjawił on teraz jasno swoje zamiary. Przekonał on się, że niepodobieństwem jest, aby mógł powrócić do władzy, gdzieby ku swemu wielkiemu rozczarowaniu nie zyskał poważnéj liczby zwolenników. Bismarck, który jeszcze przed kilku tygodniami nie dotykał zasadniczo Caprivi'ego, a nawet wyrazy uznania dla niego głosił, występuje teraz przeciw niemu coraz osobiściéj. Oprócz kilku mniejszych zaczepek, które wykazały się bezwzględnie zmyślonemi, oskarża Bismarck następcę, że jego polityka naraża na szwank dzieło Bismarcka i cesarstwo niemieckie. Ten to mąż, który dawniéj najdelikatniejsze nawet wyrzeczenie o jego czynnościach w zagranicznéj polityce, bezwzględnie jako zdradę stanu piętnował, ten to sam mąż dziś lekkomyślnie twierdzi n. p., że z winy cesarza i hr. Caprivi'ego pogorszyły się stosunki Niemiec do Rosyi, stosunki, które przecież za czasów Bismarcka już dosyć rozluźnionemi były. Temsamem denuncyuje Bismarck politykę niemiecką wobec fanatycznie Niemców nienawidzących Rosyan, przyznaje Rosyi słuszność w tem, jeżeli się ona żali na Niemcy. Jeżeli kiedy to przez Bismarcka wyrzucone słowo „reichsfeind“ miało jaki sens, to ma ono go niewątpliwie teraz wobec postępowania Bismarcka. Łagodzącemi dla ekskanclerza warunkami są jedynie jego niepohamowana, nierozważna zaciekłość i smutniejszy od tego drugi warunek: przyzwyczajenie księcia Bismarka do nieprzebierania w środkach w osięgnięciu celu. Tutaj powinien atoli naród niemiecki interweniować i zbłąkanemu starcowi, który z pustéj gadatliwości sto razy powtarza to samo, czemu ponownie sto razy zaprzecza, zawołać: tu dotąd, a nie daléj! Owacye wyprawiane Bismarckowi w ostatnich czasach, miały z góry charakter *obliczonéj przeciw cesarzowi osobiście i jego rządowi demonstracyi*, mającéj cesarza zniewolić do zmian w urzędzie kanclerskim. Bismarck wywołuje sam demonstracyą, którąby dawniéj był „uliczną“ nazwał. Większość narodu niemieckiego z góry wiedziała, co te demonstracye warte i na co je ich sprawca obliczył. Dziś już część narodowoliberałów poznała się na tych demonstracyach, stawiając tę alternatywę: po téj stonie cesarz, po owéj Bismarck! Kto nie jest zadowolony z dzisiejszéj całéj polityki lub z jéj części, ten niechaj objawia swój głos w prasie, na zebraniach, w parlamencie, a do tego ma prawo każdy poddany, ale demonstracye urządzane Bismarckowi, są wymierzone wprost przeciw cesarzowi i jego prawu w mianowaniu ministrów lub w zwalnianiu ich. Takim jest cel tych demonstracyi, tak je też pojmuje zagranica; szerzy się powątpiewanie w wewnętrzną jedność i siłę Niemiec i w monarchiczne usposobienie ludności. Te demonstracye stały się więc niebezpiecznemi w kraju i w stósunku zagranicy do Niemiec. — Kończą się „tryumfalne podróże“ Bismarcka. Nie tracimy całkiem nadziei, chociaż ona jest słabą, że Bismarck będzie umiał sam nad sobą o tyle zapanować i uznać, co jest słusznem i dobrem, w przeciwnym razie trzebaby go tego nauczyć. Gwizdanie i sykanie po ulicach i na placach publicznych jest tak samo dozwolonem jak wydawanie okrzyków, ale naród niemiecki nie może na to pozwolić, aby uwodzono w Niemczech słabe umysły i aby zagranica z krzywdą dla powagi Niemiec i bezpieczeństwa, odbierała fałszywe wyobrażenie o usposobieniu w Niemczech. Niechaj każdy wybiera co mu się podoba: czy popieranie cesarza, czy Bismarcka, a z tego okaże się, kto jest monarchistą i patryotą.“

Proces o fałszowanie stępli w Bochum.

VI.

W piątek rozpoczął sędzia termin od przesłuchania świadka Paschmanna, aby wyjaśnić rzecz co do owych dzwonków sygnałowych. Pomimo, że świadkowie w piątek zeznający nic nie wiedzieli o tych dzwonkach, obstaje Puschmann przy swojém twierdzeniu, że w fabryce były dzwonki, któremi dawano do różnych warsztatów sygnały, gdy rewizor się zbliżał. Swiadek przypomina sobie alarmowanie warsztatów przed rewizorami z Rosyi, z Barcelony i jeszcze z innego kraju, którego nazwisko zapomniał.

Następnie zeznający świadkowie przyznali, że w fabryce podrabiano stęple na szynach; świadek Hohendorf, który od roku 1881 do dziś jest w fabryce zatrudniony, widział w 1885 roku robotników w nocy zdejmujących stęple z szyn odebranych, a sam też je zdejmował po kilka razy w nocy od godziny 8 do 12. Jednéj nocy mógł spiłować 25 do 30 stępli. — Policyant Schulz, który w latach 1882 do 1888 był w fabryce zatrudniony, widział około 20 razy robotników fałszujących stęple w nieobecności rewizorów. Nie zdawało mu się to karygodném, skoro rewizorowie nieraz odchodząc z fabryki, zostawiali stępel i robotnikom polecili stęplowanie szyn. Swiadek widział także, jak zdejmowano stęple z szyn, które potém temu samemu rewizorowi przedkładano. Te same zeznania poczynili dnia tego inni świadkowie.

Na zapytanie przewodniczącego i obrońcy stwierdzili niektórzy świadkowie, że takie podrobienie stępli uważali jako karygodne, bo o tém mówiono w fabryce. — Podsądny Gräwe potwierdza te zeznania, dodając, że stęple podrabiane w nieobecności rewizora, przykładano na szyny odłożone jako niezdatne, ale Gräwe myśli, że podsądny Bering o tém nie wiedział.

Swiadek Drewel widział, jak podrabiano stęple i stęplowano szyny niezdatne. Pewnego razu sfałszowano stęple na szynach, które odbierał rosyjski pełnomocnik, który, jeśli się świadek nie myli, nazywał się Pietrowicz, o czém podsądny Bering wiedział. — Przewodniczący: Jak to było? — Swiadek: Pan Bering posłał mnie pewnego razu do warsztatu, zkąd miałem przynieść „znaną już kopertę“ dla p. Beringa. Widziałem, jak jeneralny sekretarz kładł coś w kopertę, zalepił, wręczył mi ją i kazał ją zanieść p. Beringowi, który był w pokoju tylko z Pietrowiczem. Ten rewizor rosyjski odrzucił był tego dnia bardzo wiele szyn, ale nazajutrz przyjął je, gdy mu je ponownie podłożono.

W sobotę, jak donosi telegraf, słuchano świadków, którzy stwierdzali zachodzące w fabryce fałszowanie stępli. Obrońca Schwering zaznacza, że Rosyanin Pietrowicz jest honorowym człowiekiem, któryby się przekupić nie pozwolił.

Hr. Aleksander Huebner.

Wiedeń, 30 lipca.

(oo) Dziś rano umarł tutaj po dłuższéj chorobie nestor dyplomatów austryackich, hr. Aleksander Huebner. Jako pisarz swemi klasycznemi dziełami „Sixte-Quint“ i „Promenade autour le monde“, zdobył sobie pierwszorzędne miejsce pomiędzy najpoważniejszymi pisarzami tegoczesnymi. W zawodzie swym dyplomatycznym, p. Huebner w stósunkowo młodym wieku dostąpił stanowiska ambasadora na jednym z najważniejszych punktów, atoli nie zdołał sobie zdobyć wawrzynów politycznych.

Hrabia Huebner urodził się dnia 6 listopada 1811 roku we Wiedniu z skromnéj rodziny Hafen-

bredlów, którą opiekował się książę kanclerz Metternich. Skończywszy studya na wszechnicy tutejszéj, młody Hafenbredl został sekretarzem ks. Metternicha, który niebawem nadał mu imię i tytuł wygasłéj rodziny szlacheckiéj Huebnerów. W roku 1837 pan Huebner został przydzielony do ambasady austryackiéj w Paryżu, zkąd księciu Metternichowi przesyłał sprawozdania poufne. Później był sekretarzem poselstwa w Lizbonie, od roku 1844 do 1848 jeneralnym konsulem austryackim w Lipsku. Ztąd w lutym roku 1848, a więc w kilka tygodni przed wybuchem rewolucyi we Wiedniu, został przez księcia Metternicha wysłany do Medyolanu, aby prowadzić korespondencyą wicekróla Lombardyi, arcyksięcia Regniera z dworami włoskiemi. Gdy także w Medyolanie wybuchło powstanie, p. Huebner został uwięziony jako zakładnik. Po kilku miesiącach nastąpiła jego wymiana za kilku wybitnych Włochów, uwięzionych przez Radeckiego; w lipcu, w sam dzień otwarcia nowego sejmu austryackiego, pan Huebner przybył do Wiednia. Dzieje swego uwięzienia we Włoszech i swych późniejszych czynności we Wiedniu, szczegółowo opisał we wydanym w roku 1891, pod tytułem: „Ein Jahr meines Lebens, 1848—1849“ urywku swych pamiętników. Tak samo, jak baron Helfert, p. Huebner był przejęty silnym wstrętem przeciwko Polakom, jako „zasadniczym rewolucyonistom“, trudno tylko rozstrzygnąć, czy ten wstręt do Polaków był u niego przyczyną czy też skutkiem gorącego uwielbienia dla Rosyi jako nibyto konserwatywnego czynnika w polityce europejskiéj?

Powróciwszy do Wiednia, osobiście zbliżony do ks. Feliksa Schwarzenberga, który wtedy, poparty przez swego szwagra ks. Windischgraetza, przez marszałka Radeckiego i samozwańczego bana Jellaczyca był naczelnikiem tak zwanéj kamarylli, rządzącéj po za plecami konstytucyjnego ministeryum Wessenberga, p. Huebner odegrał ważną rolę przy ucieczce dworu z Schoenbrunn do Ołomuńca i przy abdykacyi cesarza Ferdynanda na rzecz synowca swego Franciszka Józefa. Według wymienionego powyżéj dzieła, p. Huebner w porozumieniu z księciem Schwarzenbergiem napisał wszystkie dokumenta, odezwy i noty dyplomatyczne, dotyczące abdykacyi. Po wydaniu dzieła p. Huebnera, baron Helfert, autor wielkich „dziejów Austryi od powstania wiedeńskiego w październiku r. 1848“, część zasługi za owe dokumenta usiłował w dziennikach zastrzedz sobie. Nie wdając się w ten spór dwóch wybitnych pomocników ks. Schwarzenberga w r. 1848, zapiszemy tylko, że w nagrodę za swą ówczesną czynność p. Huebner otrzymał ważny urząd ambasadora w Paryżu.

Pozostał na nim aż do roku 1859. Jeżeli zatem kiedyś ukażą się całe pamiętniki hr. Huebnera, przyczynią się niezawodnie do wyjaśnienia polityki austr. w czasie wojny krymskiéj i kongresu paryzkiego. Wojna r. 1859 zakończyła właściwie dyplomatyczny zawód p. Huebnera. Wprawdzie jeszcze w r. 1866 przez krótki czas był ambasadorem austryackim u stolicy apostolskiéj, ale już nie wywierał wpływu na bieg spraw politycznych.

Zdawało się, że całkiem oddał się studyom historycznym i dalekim podróżom po Japonii, Indyach, Afryce południowéj i Rosyi. Jednakże mianowany w r. 1879 członkiem Izby panów i wybrany z niéj do delegacyi, w roku następnym wygłosił tam wielką mowę programową, w któréj zalecał ścisłe porozumienie się Austryi z Rosyą, jako podporę interesów konserwatywnych. Bardzo słusznie ś. p. *Grocholski* odpowiedział p. Huebnerowi, że Rosya nigdy nie była i nie jest mocarstwem konserwatywnem. Omyłka p. Huebnera świadczy tylko ponownie, jak to nawet najrozumniejszym ludziom trudno wyrzec się błędnych opinii, któremi przesiąknęli za młodu! Jak dziś ks. Bismarckowi, tak przed pół wiekiem ks. Metternichowi zdawało się, że posiada wielki osobisty wpływ na cara, że ścisła przyjaźń z urzędową Rosyą stanowi najpoważniejszą rękojmię utrzymania powszechnego pokoju itd., i tych błędnych przekonań naiwnego russofilizmu nie zdołali się do śmierci pozbyć, wychowani w szkole ks. Metternicha dyplomaci, z których p. Huebner był niewątpliwie jednym z najzdolniejszych.

Tytuł hrabiowski otrzymał na własne żądanie w r. 1888. Hr. Huebner zamieszkiwał tutaj własny, dwupiętrowy pałacyk w Kiemerstrasse pod nr. 8 i był przez długie lata sąsiadem swego szczerego przyjaciela hr. Leona Thuna, który mieszkał tamże pod nr. 6. W ostatnich tygodniach gorliwie, niemal codziennie zwiedzał wystawę muzyczną i teatralną w Praterze. Dnia 19 b. m. atoli paraliż powalił go na łoże, z którego już nie powstał. Jedyny syn jego hrabia Karol jest jenerałem brygady w Jarosławiu, ożeniony z hrabianką Palffy, która dziś rano była u łoża śmierci teścia swego. Dwie córki hr. Huebnera mieszkają w Paryżu i Londynie.

W sprawie połączenia obydwóch Kościołów.

IV.

Podążajmy do końca. Jeżeli taki jest stan umysłów wśród chrześcian na Wschodzie, czy wolno nie zdawać sobie sprawy z tego?

Czy to dobra droga, by otworzyć ich dusze dla dobra prawdy, jeżeli im się obiecuje korzyści społeczne jako przyczynę decydującą dla woli? Mówić im bowiem, *iż życie i pomyślność ich Kościoła* zależy od unii ze Rzymem, kiedy w ich pojęciach *Kościół* identyfikuje się *z narodem*, czyż to nie jest przyrzekać korzyści społeczne, jeżeli nie polityczne? Czyż tutaj nie należałoby odłączyć spraw doczesnych od duchownych, jak się to zaleca gdzieindziéj? A działając w ten sposób, cóż się osięga? To prawda, że się wstępuje w zwykły prąd idei wschodnich, ale się w nim pozostaje a prąd ten właśnie skłania do uważania przyłączenia się do unii za kwestyą oportunizmu i zbawienia społecznego. W dyskusyi, postawionéj w ten sposób, jednostki, to jest dusze ze swym interesem wieczności usuwają się same na drugi plan i pozostawiają pierwsze miejsce przywódzcom społecznym, biskupom, teologom lub mężom stanu, którzy naturalnie szukają światła u „północy“. Jakież mogą oni powziąć postanowienie?

Przypuśćmy nawet, że okoliczności są korzystne i że unią przyjęto na podstawie tych rozumowań, ale wtenczas ukazywać im się ona będzie jako układ odwołalny dowolnie, ponieważ znalazła źródło swoje w przyczynach ludzkich, jak się to stało w przeszłości, tylko zabraknie pomocy, któréj przeszłość dostarczyła unii brzeskiéj

Nie trzebaby zatém zaniechać téj drogi i zwrócić się raczéj do jednostek i to nie w imię jakiegoś interesu ogólnego porządku, lecz w imię interesu osobistego, wielkiéj sprawy zbawienia, która dotyczy każdego z osobna i w obec któréj nie można powiedzieć, chcąc się wydobyć z kłopotu: nasi Biskupi o tém pomyślą?

To jest droga, którą się postępuje w obec protestantów.

Jakież korzyści byłoby się osięgnęło w Anglii, gdyby się było chciało pertraktować z instytucyą anglikańską! Ale zwrócono się do dusz i utworzono hierarchią, aby niemi rządzić, nie żądając niczego od rządu dyssydenckiego.

Nie trzeba tak bardzo obawiać się zaniepokojenia dusz, przedstawiając im, że się nie znajdują na prawdziwéj drodze do zbawienia. Często wydaje się, iż należy ukoić ich niepokoje, mówiąc im (co innowiercy pragną słyszeć najwięcéj), że ich wiara jest ta sama, co katolików i że zostaną również zbawione w téj wierze, w któréj żyją. Apostołowie nie lękali się tak bardzo zbudzić téj obawy zbawiennéj, ponieważ jest rzeczą nieuniknioną, że dusza żyjąca we fałszu, niepokoi się, poznawszy go. Sądzę zatem, że przedewszystkiem należy stwierdzić śmiało prawdę i powiedzieć schizmatykom, że *nie mają prawdziwéj wiary*, ponieważ ich kościół odrzuca dwa artykuły.

Bez wątpienia należy położyć nacisk na to, że *starożytność chrześciańska na Wschodzie wierzyła inaczéj, niż oni odnośnie do konstytucyi unitarnéj i monarchicznéj Kościoła* i że ten artykuł wiary nie może być mniéj obowiązujący, niż którykolwiek inny, że ktokolwiek zatem odrzuca go w teoryi, jest *heretykiem*, tak samo, jak ten, kto go nie uznaje z posłuszeństwa, jest *schizmatykiem*. Nie trzeba, aby wyznawcy na Wschodzie myśleli, że błądzą co najwyżéj pod względem *karności*, lecz że ich wiara jest bez zarzutu.

W ten sposób argument wydobyty z tradycyi nie ulotniłby się w żądaniu z ich strony aktu wspólnego wszystkim, co wywołuje dyskusyą, lecz poruszyłby bezpośrednio i poszczególnie wolą osobistą, aby wydobyć postanowienie, które zależy tylko od niéj.

Co więcéj, postanowienie, któreby się osiągnęło w ten sposób, nie mogłoby już wydawać się czynem, wywołanym przez widoki ziemskich korzyści dla *kościoła-narodu*, i tem samem podyktowanym przez oportunizm, aktem ludzkim i odwołalnym wedle woli, lecz byłoby aktem *nakazanym przez Boga*.

Wreszcie nie zwracanoby się już do duchowieństwa, które zamiast służyć za pośrednika między Bogiem a ludźmi, jest tylko faktorem *między ludem a antypapieztwem ustanowionem w państwie politycznem* (Rosya bowiem nie jest niczem innem); lecz przemówionoby *wprost do ludu* o tem, co go dotyczy bezpośrednio i wreszcie uzyskanoby późniéj słuszność u stanów wyższych. Przykład Anglii jest wymowny.

Aby atoli zaniepokojenie, wzniecone w duszach takiem przemówieniem, znalazło kogoś, któryby je ukoił wedle prawdy, dobrze byłoby, aby wierni mogli dość łatwo zwrócić się *do Biskupów katolickich swego narodu i swego obrzędu*, iżby ci ostatni rozproszyli ich wątpliwości powagą biskupią i bez rozbudzania narodowego uprzedzenia. Dla tego potrzebaby starać się na Wschodzie o przywrócenie hierarchii rytuału wschodniego. Widok takiego episkopatu działałby najsilniéj, aby dać ludom świadectwo, że ich obrzędy zostaną uszanowane.

Chcąc przyspieszyć ten obrót rzeczy, należałoby może wpływać na katolików wschodnich obrządku łacińskiego, *aby uzyskać u nich ofiarę powrotu do rytuału narodowego*, co umożliwiłoby stopniowe przeobrażenie duchowieństwa pod względem rytuału. Dopóki bowiem te ludy widzieć będą duchowieństwo i biskupów swéj narodowości, lecz obrządku łacińskiego, zawsze doznawać będą niepewności co do zamiarów Rzymu, odnośnie do zachowania rytuału wschodniego.

Nie wiem, jakie znaczenie mają idee, które ośmielam się przedłożyć tutaj, ani też, czy mogą być uwzględnione, sądzę atoli, że to jest obowiązkiem każdego, aby wypowiedział po prostu to, co mu się wydaje pożytecznem. Nie wątpię, że choćby tak nawet było i właśnie wtenczas, powstałaby wielka opozycya w imię praw zdobytych i poszanowania godnych. Sądzę tylko, że jeżeli na Wschodzie ci, którzy już są katolikami i którzyby powinni najgoręcéj pragnąć zjednoczenia, nie chcą nic stracić i nic cierpieć, jeżeli im chodzi o swe instytucye, zwyczaje, natenczas czyż można spodziewać się, że się uda przekonać schizmatyków? Sprawdziłoby się wtenczas po raz dwudziesty, że wina to katolików, jeżeli ich bracia na Wschodzie trwają tak uporczywie w stanie rozdziału.

Przyjmij itd.

Leon Zbyszewski,
kapłan z Krakowa.

Ziemie Polskie.

* Deputacya akcyonaryuszów kolei warszawskiéj była u ministra komunikacyi, który jéj objaśnił znaczenie nowego rozporządzenia, iż dyrektorowie pywatnych kolei żelaznych podlegają zatwierdzeniu ministra komunikacyi. Według „Warszawskiego Dniewnika“ główni przedstawiciele akcyonaryuszów zagranicznych przekonali się, że skutkiem stósowania tego postanowienia, wcale nie ucierpią prawa posiadaczów akcyi. — Bardzo charakterystyczną wiadomość przynosi „Russkaja Żiźn“. Oto zarząd kolei warszawskich odniósł się do ministeryum komunikacyi z prośbą o wyznaczenie kandydatów na posady kolejowe, gdyż na miejscu w Warszawie nie można ich znaleźć. Oprócz tego zamierzono powiększyć wynagrodzenie urzędników na kolejach żelaznych, zrównywając je z wynagrodzeniem urzędników na służbie w oddalonych guberniach.

— O zawieszeniu robót w niektórych kopalniach ogłasza „Warsz. Dniewnik“ następujący komunikat: „Dnia 16 lipca w kopalni węgla kamiennego „Ludwik“, należącéj do Towarzystwa górniczo-przemysłowego „Hrabia Renard“ i znajdującéj się we wsi Sielce powiatu będzińskiego, 70 robotników, zostających pod zarządem jednego ze sztygarów, nie przybyło na robotę, wyraziwszy niezadowolenie z tego sztygara za nierzetelne wypłacanie im pieniędzy zarobionych. Przy sprawdzeniu pretensyi robotników przekonano się, że robotnicy oczywiście nie otrzymali całkowitéj, przynależnéj im zapłaty, że stało się to jednak z winy tychże samych robotników, gdyż nie przychodzili we właściwym czasie dla sprawdzania i zapisywania robót, przez wielu wykonywanych; pretensye słuszne zostały zaspokojone. Przytem jednakże zarząd kopalni oddalił 30 robotników, którzy żądali wogóle powiększenia płacy zarobkowéj; reszta dnia 19 lipca powróciła do swoich zajęć. — Tego dnia w kopalni „Andrzej“, należącéj do tegoż Towarzystwa górniczo-przemysłowego i znajdującéj się w Strzeżenicach, gminy Bobrownickiéj, około 50 robotników, niezadowolonych z tegoż sztygara, nie przyszło na roboty nocne, lecz dnia 18 b. m. robotnicy ci namyślili się i wzięli do roboty. — Dnia 20 lipca w kopalni „Flora“, znajdującéj się we wsi Gołonogi powiatu będzińskiego, należącéj do austryackiego „Länderbanku“ i mającéj około 500 robotników, połowa ich, niezadowolona ze swéj płacy zarobkowéj, nie stawiła się do roboty. Dnia 22 b. m. dwudziestu pięciu robotników powróciło do zajęć, reszta obiecała zaprzestać roboty dnia 25 lipca. — Wogóle zaś, podczas zawieszenia robót, robotnicy zachowywali się pokojnie, nie dopuszczali się żadnych zawichrzeń i czynili zadość wszelkim żądaniom miejscowéj policyi, skierowanym do utrzymania porządku. Co do przyczyn bezrobocia prowadzone jest śledztwo.

— „Kijewlanin“ dowiaduje się, że hrabiowie Adam i Leon Rzewuscy, oraz ks. Katarzyna Radziwiłłowa podali prośbę o uwolnienie ich od opłat „podatku procentowego“, którą to urzędową nazwę nosi opłacanie przez Polaków „kontrybucyi“. Z tego powodu, pisze dalej „Kijewlanin“, zbierają obecnie władze odnośne wiadomości o ich majątkach w gub. kijowskiéj położonych, oraz o rozmiarach podatku procentowego, jaki je obciąża.

Niemcy.

* ***Berlin***, 30 lipca. Dzisiaj o godz. 6 rano udał się cesarz w podróż do Anglii, a do Wilhelmshaven zawitał o godz. 1¼ po południu.

— *Telegraf z Helgolandu* donosi, że dziś, w sobotę przybył tam cesarz w towarzystwie księcia Henryka, o godz. 7 wieczorem. Na moście pokładowym powitali cesarza kontradmirał Mensing i deputacya ludności. Wielka liczba mieszkańców i gości powitała cesarza hucznemi okrzykami. Cesarz objeżdżał następnie koleją wyspę, obejrzał warownie, poczem wraz z towarzystwem swojem był na kolacyi u kontradmirała. O godz. 10 udał się cesarz w dalszą drogę do Anglii. Na cześć cesarza była cała wyspa przystrojona chorągwiami.

— *Z Rzymu* donosi telegraf, że Ojciec św. został urzędownie zawiadomionym, iż p. Bülow został mianowany upełnomocnionym ministrem i nadzwyczajnym posłem pruskim przy Stolicy św.

— *Bismarck* wyjechał z Kissingen w sobotę po południu o godz. 2. Na dworcu żegnali go wyżsi urzędnicy — tylko oficerowie nie stawili się. Do Jeny przybył Bismarck w towarzystwie żony, syna Herberta, profesora Schweningera i dr. Chrysandra o godz. 7½ wieczorem. Na dworcu powitali go burmistrz, przewodniczący w reprezentacyi miejskiéj, członkowie uniwersytetu, reprezentacya studentów, towarzystw wojskowych i dziewczęta. Radosnemi okrzykami powitano Bismarcka, gdy się na peronie ukazał. Przemówili do niego: prezes rady gminnéj i profesor Lipsius. Z dworca udał się książę przez wspaniale przystrojone ulice do hotelu „zum Bären“, gdzie go powitali prorector i senat uniwersytetu. Prorector zapewniał księcia o wierności i czci członków uniwersytetu i zwrócił następnie uwagę na to, że Reformator Germaniae zawitał dziś do tego samego hotelu, w którym przebywał Reformator ecclesiae, Luter. Pod oknami księcia przeszedł pochód z pochodniami, urządzony przez studentów i uczniów wyższych zakładów. Książę po dwakroć ukazał się w oknie, dziękując za tak świetne przyjęcie. Na powitanie profesorów odpowiedział Bismarck, wynosząc zasługi Wilhelma I w odbudowaniu Niemiec, narzekał na wewnętrznych nieprzyjaciół, z którymi wonczas miał cięższą walkę aniżeli z sąsiadami. Swoje zdania będzie Bismarck zawsze wypowiadał — istotą państwa konstytucyjnego jest, aby wola monarchy była zgodną z przekonaniem podwładnych.

— *Do paryskiego* „Figara“ donoszą z Berlina, że w kancelaryi kanclerskiéj wykryto pewną liczbę dokumentów, podpisanych przez Bismarcka, wbrew przepisom konstytucyi. Oprócz tego zbiera urząd kanclerski materyał, celem *wytoczenia Bismarckowi oskarżenia*, gdyby tenże nie miał zaniechać dalszych wycieczek przeciw rządowi. — Nie ulega kwestyi, że ta sensacyjna gazeta wyssała sobie z palca to całe doniesienie.

— *Książę Bismarck* stara się zmobilizować „wykształcone mieszczaństwo“ przeciw rządowi. Chorągiewka nad Renem, „Koeln. Ztg.,“ wprawdzie niedawno oświadczyła się przeciw ks. Bismarckowi, ale mimo to znowu idzie za prądem Bismarcka, wydając zuchwale okrzyk ostrzegający dla hr. Capriviego. Żąda ona w imieniu „wykształconego mieszczaństwa“ 1) lepszego traktowania Bismarcka ze strony sfer miarodawczych i 2) zrzeczenia się „klerykalno-konserwatywnych mrzonek,“ które „stawiają rząd w skrajnéj sprzeczności z wykształconém mieszczaństwem.“ Do tego dołącza pismo to następującą groźbę: „Jeżeli hr. Caprivi nie przestanie powodować się junkrami, malkontentami i ultramontanami, natenczas hasłem naszém będzie: „Kanclerz musi ustąpić z swego stanowiska i nie pozwolimy się przytém otumanić nawet myśli, że po nim nastąpiłby może *niewygodny człowiek*“ (czy może Waldersee?).

Głos ten świadczy dostatecznie o zuchwałości i pysze, jaka panuje w środkowych stronnictwach. Także wydawany przez wolno-konserwatywnych „Deutsches Wocheblatt“ w namiętny sposób odzywa się za usunięciem Capriviego. „Post“ wprawdzie wypiera się zaprzyjaźnionych z sobą zapaleńców, lecz pismo te zachowywało zawsze w kwesty. Bismarckowskiéj stanowisko dwuznaczne. Charakterycznem jest to, że „Nationallib. Corr.“ zastrzega się żywo przeciwko twierdzeniu, jakoby w pielgrzymce do księcia Bismarcka byli wzięli udział nieznani szerszym kołom politycy na własną rękę. Nie widnieje tu potrzeba oczyszczenia stronnictwa narodowo-liberalnego, ile raczéj dążność do uwydatnienia udziału w spisku kisyngeńskim. Z tego wszyskiego pokazuje się, że stronnictwa środkowe nie mają już potrzebnego szacunku dla stanowczości i stałości instancyi miarodawczych i mają to przekonanie, że przez groźne wystąpienie *zmuszą* je do polityki kartelowéj. Oto skutki nieszczęsnego cofnięcia ustawy szkólnéj! Aż do owéj chwili nikt nie uważał stanowiska hr. Capriviego za zachwiane. Niesłychane cofnięcie potwierdzonego przez ministerstwo stanu, a z przyzwoleniem korony przedłożonego projektu, mającego zapewnioną większość parlamentarną, ustąpienie ministra wydziału i „przepołowienie“ ministra kierującego z powodu ich wystąpienia w obronie prawidłowo uchwalonego przedsięwzięcia rządowego, to wszystko zachwiało zaprowadzoną równowagę sił w życiu państwa pruskiego i niemieckiego. Z powodu tego tryumfu wrzaskliwego i grożącego „mieszczaństwa“ przeszedł książę Bismarck od zrezygnowanego marudzenia do systematycznéj wyprawy wojennéj w celu usunięcia swego następcy. Zbiera on wojska, powracające z upojeniem zwycięstwa z miejsca porażki ustawy szkólnéj. Jedna część przeszła do niego z rozwiniętym sztandarem, druga błąka się między dwoma obozami i czeka, czyby się nie wywalczyło w Berlinie czegoś więcéj, krom samego cofnięcia ustawy szkólnéj.

Azya.

* Sekta Nestoryanów przestała istnieć. Z Persyi mianowicie nadchodzi wiadomość, że w czerwcu b. r. patryarcha nestoryański Mar Chimon z całą sektą swoją przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Arcybiskup katolicki w Ourmiah msgr. Audou przyjął wyznanie wiary od Mar Chimou'a, a obecnie objeżdża wraz z mnichami św. Hormisdasa Kurdystan i dokonywa przyłęcia Nestornanów na łono Kościoła katolickiego. Tak skończyła się istniejąca blisko od 15 wieków schyzma.

Cholera.

W sobotę w południe odbyło się tu w gmachu rejencyjnym posiedzenie komisyi sanitarnéj, pod przewodnictwem prezesa rejencyi pana Himly'ego. Na posiedzeniu tém obecni byli: radzca rejencyjny i medycynalny dr. Géronne, asesor rejencyjny Brückner, referendaryusz rejencyjny dr. Schlieben; daléj jako reprezentanci magistratu: burmistrz Küzer i budowniczy Grüder; jako reprezentanci policyi: radzca policyjny Zacher i inspektor Ventzki. Na posiedzeniu tém zapadły następujące uchwały:

1) Dla flisaków, z Królestwa Polskiego przybywających, urządzona będzie przy moście kolejowym pod Starołęką stacya kontroli, gdzie flisacy ci poddani będą ponownéj rewizyi lekarskiéj, zanim będą mogli daléj popłynąć.

2) Należy się postarać rychło o potrzebne środki desinfekcyjne, zwłaszcza dla publicznych szpitali, i je zastósować.

3) Przyspieszyć należy zakupno aparatów desinfekcyjnych.

4) Należy koniecznie wykształcić znaczną liczbę osób na desinfektorów.

W tym celu wyznaczy policya kilkunastu konstablerów, a magistrat strażaków, którzy wyćwiczeni będą pod kierunkiem pana radzcy medycalnego Géronne'a na takich desinfektorów. Nauka rozpocznie się z przyszłym czwartkiem o godzinie 4 po południu w lazaracie miejskim.

W końcu skonstatowano, że w skutek ustawicznych prac desinfekcyjnych w podwórzach i ulicach, oraz desinfekcyi ścieków i częstszego wypłukiwania rynsztoków, widocznem jest polepszenie stósunków zdrowotnych w mieście. Prace te postępować będą w coraz zwiększoném tempie, publiczność zatém może być spokojną.

Fortyfikacya przystąpi w tych dniach do zasypywania rowów przedfortecznych przed bramami wildecką i dębińską. Na ten cel zakupiono już 6000 metrów kwadratowych ziemi.

Władze Wildeckie postanowiły wybudować barakę dla chorych na tak zw. „Szubienicy“.

Toruń. Z Otłoczyna donoszą, że mnóstwo żydów z Królestwa Polskiego przekrada się przez granicę do Prus i to ludzi, którzy z dalszych okolic przed cholerą uciekają.

Na dworcu tutejszym (na Podgórzu) rewiduje fizyk powiatowy, dr. Siedamgrotzky, wszystkich podróżnych z Królestwa Polskiego pod względem zdrowotnym. Podróżującym we wagonach sypialnych, kursujących pomiędzy Warszawą a Berlinem, nie wolno na żadnéj stacyi, z wyjątkiem Torunia, wysiadać; rewizya podróżnych tych i desinfekcya wagonów sypialnych odbywa się w Berlinie.

Również poddani są rewizyi sanitarnéj podróżni, przyjeżdżający parowcami Wisłą.

Dnia 1 sierpnia otwarta zostanie w Silnie stacya rewizyjna dla wszystkich z Królestwa przyjeżdżających parowcami podróżnych, flisaków itd.

Wrocław, 30 lipca. Według obwieszczenia dyrekcyi kolei, ruch wagonów, idących bezpośrednio z Warszawy, został wstrzymany z powodu możliwości dalszego zawleczenia cholery. Podróżni muszą przesiadać się.

W Katowicach, Szopienicach, Mysłowicach, Pszczynie i Raciborzu nastąpiła już sanitarno-policyjna kotnrola podróżnych. Do umieszczania podejrzanych podróżnych przeznaczono wagony czwartéj klasy i opatrzono je potrzebnemi przyrządami i środkami desinfekcyjnemi. Daléj wystawione będą baraki i inne lokalności dla chorych. Co do transportu i desinfekcyi wydano jak najostrzejsze przepisy.

Petersburg, 30 lipca. Dnia 28 lipca na stacyi kolei Rostow-Woronez, zachorowało 16 osób, umarła 1; w Orenburgu zachorowało 7, umarły 3 osoby; w Samarze zachorowało 109, umarło 77 osób; w Saratowie zachorowało 76 osób, umarło 56 osób; w Saratowie zachorowało 41, umarło 34 osób; w Charkowie zachorowało 15, umarła 1 osoba; w Rostowie zachorowało 136, umarły 42 osoby; w mieście i gubernii Baku zachorowało 202, umarło 68 osób; w Carycynie zachorowało dnia 27 lipca 26 osób, umarło 20 osób; we Wiatce zachorowało do 29 lipca 18, umarło 23 osób; w Niżnym Nowogrodzie zachorowało dnia 29 lipca 91 osób, umarło 38 osób.

Petersburg, 1 sierpnia. Cholera wybuchła wśród aresztantów w Tomsku. Dotychczas zachorowało 10 osób, umarło 8.

Paryż, 30 lipca. Ajencya Havasa oświadcza, że doniesienia dzienników o rozszerzeniu się cholery w Paryżu, są fałszywe. *Łagodnie występująca w kilku miejscowościach epidemia już gaśnie.* Ludność jest spokojna. W Paryżu samym nie było żadnego wypadku cholery.

Zofia, 30 lipca. Komunikat ajencyi bałkańskiéj wyjaśnia, że pogłoski o wystąpieniu cholery w Bułgaryi, pochodzą ze serbskich źródeł i ubolewa, że rząd serbski nie występuje przeciwko pogłoskom, pozbawionym wszelkiego uzasadnienia. Serbski reprezentant w Zofii może potwierdzić, że stan zdrowotny w całéj Bułgaryi jest wyborny.

Londyn, 1 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Teheranu, że cholera w prowincyach Astrabad, Masenderan i Ghilan występuje w bardzo łagodnym charakterze, w prowincyi Khorassan i mieście Ardebil zupełnie ustąpiła, a panuje tylko w wsiach w okolicy Semnanu na wschód od Teheranu. Wiadomość o cholerze w mieście Tabris jest fałszywą.

Lwów, 1 sierpnia. „Polit. Corresp." donosi z Lwowa, że w okolicy Trzebinia (Galicya) skonstatowano chorych na cholerę nostras; w Szczakowie zachorowała jedna osoba wśród objawów cholery. Chorych osobno umieszczono.

Zjazd Przemysłowców.

Biuro informacyjne Zjazdu przemysłowego rozpocznie swe czynności dnia 4 sierpnia b. r. w lokalu p. Kempfa przy Wrocławskiéj ulicy nr. 18.

W czwartek dnia 4 sierpnia i w piątek dnia 5 sierpnia biuro czynne będzie od godziny 8 wieczorem, w sobotę dnia 6 sierpnia od godziny 2 po południu, a w niedzielę dnia 7 sierpnia od godziny 6 rano.

Biuro informacyjne udzielać będzie każdemu chętnie wszelkich wiadomości dotyczących Zjazdu, kwaterunku i zabawy, wydawać będzie odznaki, karty wstępne delegatom, członkom Towarzystw i uczestnikom Zjazdu.

Członkom Towarzystw miejscowych zaleca się, by karty wstępne dla siebie wykupić zechcieli już przed niedzielą dnia 7 sierpnia, przez co ułatwi się ekspedycya zamiejscowych uczestników Zjazdu, którzy prawdopodobnie w wielkiéj liczbie w sobotę wieczorem i w niedzielę do Poznania przybędą.

Członkom Towarzystw zamiejscowych przypomina się, by zaopatrzeni w piśmienne legitymacye od zarządów Towarzystw, do których należą, na Zjazd przybyli, bo kto nie będzie w posiadaniu takiéj legitymacyi, uważany będzie jako zwyczajny uczestnik i za udział w Zjeździe płaci 1,50 m. wstępnego, gdy tymczasem wylegitymowani tylko 50 fen. opłacać będą.

W. Szulc,
wice-prezes Zjazdu i przewodniczący sekcyi zewnętrznéj.
B. Samoliński,
sekretarz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 1 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca sądu okręgowego Peltasohn w Bydgoszczy przeniesiony został jako radzca sądu ziemiańskiego do sądu ziemiańskiego tamże.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **„Postęp"** polemizuje ostro przeciwko tutejszemu Towarzystwu starych przemysłowców z powodu, że na nadzwyczajnem zebraniu, odbytem w ubiegłą środę, postanowiło głosować na Zjeździe Przemysłowców przeciwko rezolucyi, orzekającéj, że „polskie Towarzystwa przemysłowe i nadal kierować się będą zasadami katolickiemi" — i całą winę za tę uchwałę zwala na należącą do Towarzystwa: „inteligencyą poznańską, byłych posiedzicieli ziemskich, redaktorów poznańskich dzienników, *którzy wiarę chrześciańską i katolicką uważają tylko za środek, przy pomocy którego swobodniéj i spokojniéj używać by mogli rozkoszy ziemskiéj i materyalnych darów.*" Daléj zarzuca „Postęp" tym samym żywiołom, że „wprost rzucają w oczy nawet duchownym naszym, że naród polski (narodem (sic!) uważając tylko szlachtę) nigdy katolickim w rozumieniu obecnem nie był(?!)" — a zawadziwszy o szlachtę, wpada zaraz w taką wściekłość, że się nie wstydzi pisać: „Oj! co to, to prawda. Nietylko w ubiegłych wiekach, ale i dzisiaj jeszcze szlachta polska uważa wiarę katolicką jako dobrą naganiaczkę robotnika do polnéj pracy, do wypełniania bez szemrania chociażby najuciążliwszych zachceń pańskich; uważa Kościół św. jako dzielnego obrońcę przed przywłaszczaniem sobie do minialnych artykułów spożywczych przez zgłodniałego (!) robotnika." „Postęp" wyjmuje wprawdzie z pod ogółu szlachty szlachtę katolicką, „prawdziwych synów Kościoła, którzy kierując się zasadami katolickiemi... biednemu robotnikowi nigdy krzywdy nie wyrządzili i nie wyrządzą."

Z góry oświadczamy, że nie pochwalamy wcale uchwały Tow. Przemysłowców, wedle któréj delegaci jego mają na Zjeździe głosować przeciwko wspomnianéj powyżéj rezolucyi, nawet choćby uchwałę tę umotywowano tem, że rezolucya owa jest zbyteczna wobec wybitnie katolickiego charakteru naszych Towarzystw Przemysłowych. Ale z drugiéj strony nie wolno „Postępowi" z tego powodu robić inteligencyi poznańskiéj tak strasznych zarzutów i imputować jéj tak haniebnych tendencyi, jak to czyni w przytoczonych wyżéj ustępach! Niegodziwością już po prostu jest, co „Postęp" pisze o szlachcie polskiéj, a choć następnie się cofa i pali kadzidła szlachcie konserwatywno-katolickiéj, to to sprawy nie załatwia i nie złagodzi też w sercu czytelników „Postępu" goryczy, jaka się tam po owych uwagach o obłudzie religijnéj szlachty wogóle zebrać musiała. „Postęp" zarzuca inteligencyi poznańskiéj, szlachcie, byłym posiedzicielom ziemskim, redaktorom poznańskich dzienników — brak wiary katolickiéj — a któż to redaktorowi „Postępu" dał prawo do tak ryczałtowych sądów, do tak przedwczesnych wyroków? A jego katolicyzm na czem się opiera? Czy na podburzaniu jednych klas przeciwko drugim, w czem się tak wyśmienicie zaprawił na „Orędowniku"?

Niech się „Postęp" ma na baczności i miarkuje w swoich wyrażeniach i poglądach, bo inaczéj przy całym katolicyzmie, którym się tak po faryzejsku i tak głośno chwali, może go spotkać srogi zawód!

* **Sprostowanie.** W Parchaniu na Kujawach odbędzie się misya od 21 do 26 sierpnia, a nie jak mylnie wydrukowano od 25—26 sierpnia.

* **Walne zebranie** roczne Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 3 b. m. na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek punktualnie o godzinie 9 wieczorem. Na porządku obrad wybór nowego zarządu. Szanownych członków prosimy o jak najliczniejsze zebranie się.

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Poznaniu.
B. Chrzanowski, prezes. A. Kosidowski, sekretarz.

* **W sobotę** o godzinie 5 po południu liczna publiczność bez różnicy narodowości odprowadziła zwłoki ś. p. profesora Szafarkiewicza na stary cmentarz farny. Kondukt prowadził ks. proboszcz Ziętkiewicz od Fary w asystencyi licznego duchowieństwa tak z miasta, jak z prowincyi.

* **Z poczty** otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu nadchodzących manewrów jesiennych zwraca się uwagę, że dla regularnéj przesyłki i punktualnego dostawiania przesyłek pocztowych, adresowanych do oficerów i żołnierzy wojsk, będących na manewrach, koniecznie jest potrzebném, aby w adresach obok nazwiska i stopnia wojskowego adresata, wymieniony był oddział wojska (pułk, batalion, kompania itp.), oraz stały garnizon tegoż oddziału."

* **Prowincyonalne stowarzyszenie** od ognia oznajmia, że uzyskana w roku 1891/92 nadwyska użyta będzie do obniżania podatku ogniowego w ten sposób, iż z wyznaczonego na bieżący rok etatowy podatku ogniowego opuszczone będzie 25 procent i to koszta preliminowane na 3 miesiące: kwiecień, maj i czerwiec w roku 1892. Ogółem opust wynosi 585,953 m. 45 fen. — w roku zeszłym wynosił opust również 25 procent w wysokości 582,957 m. 44 fen.

* **„W obronie własnéj."** jak pisze, przesyła nam pan Ziółkowski pismo następujące:

„Pod napisem „z prowincyi" umieścił „Kuryer" artykuł, przyczepiający się do osoby mojéj z powodu wydawnictwa dwutygodnika „Katholischer Anzeiger." — Przedewszystkiém odeprzeć muszę zarzut, iż dużo odwagi potrzeba, aby do księży katolickich i nauczycieli posyłać pismo, wychodzące z drukarni „Posener Morgenztg." O ile mi wiadomo, jest „Posener *Morgen* Ztg." pismem umiarkowaném, Polakom nie szkodzącém, więc zdaje się, że sz. autor artykułu „z prowincyi" pomylił się co do *tytułu* gazety. Zresztą przypominam, iż z téj saméj oficyny wyszły i wychodzą niejedna książka do nabożeństwa i niejedno dzieło, których dobrzy katolicy i Polacy, a nawet gorliwi kapłani bez zgorszenia i z pożytkiem dla siebie używają.

Co do inseratów, to biorę takowe, zkąd je dostanę, wyłączając ogłoszenia gorszące lub polecające przedmioty niemoralne, i dziwię się, jak można brać za złe umieszczenie inseratów, które się w każdém piśmie katolickiém i codziennie spotyka! Przecież tak czcigodni księża, jak i nauczyciele katoliccy używają wina, cygar, kawy, wód mineralnych itd. — cóż więc dziwnego, że podobne ogłoszenia umieściłem?! (?? Red.)

Tytułem „*Katholischer* Anzeiger" chciałem z góry określić, że tylko katolicy pismo to odbierać będą, a wydaję takowe w języku niemieckim, ponieważ na 15,205 księży zaledwie 800 jest Polaków w granicach państwa niemieckiego."

Dalszą część pisma p. Z. opuszczamy, gdyż nie mamy ochoty otwierać łamów „Kuryera" jego polemicznym wywodom, skierowanym przeciwko „Dzien. Pozn." W obec ostatniego zdania atoli w piśmie p. Z. pozwalamy sobie zapytać go, czy istotnie owego „Anzeigera" rozsyła w 15,205 egzempl., od czego samo portoryum kosztowałoby 456 marek?

* **Pan dr. Drobnik** wrócił z podróży.

* **Jutro** przybędzie do Poznania oddział służby napowietrznéj wojskowéj wraz ze swym „balon captif" i weźmie udział w ćwiczeniach artyleryi pieszéj. Balon napełniony zostanie gazem na Placu Działowym, zkąd go przeprowadzą do fortów, przez artyleryą obsadzonych.

* **Kamienicę** na św. Marcinie nr. 21 nabył od kupca Peisera rzeźnik Robert Jaretzki za 150,000 marek.

* **W Kobylempolu** zgorzały wczoraj po południu dwa stogi siana.

* **Szamotuły.** W Radzyniu zniszczył w sobotę pożar na dominium dom mieszkalny, stodołę i szpichlerz. Ogień powstał podobno wskutek zapalenia się sadzy.

* **Gniezno.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa ogrodniczego na powiaty gnieźnieński, witkowski i wągrowiecki odbędzie się w niedzielę dnia 7 sierpnia o godzinie pół do drugiéj z południa przy ulicy Warszawskiéj w cukierni p. B. Logi w Gnieźnie, na które to z powodu bardzo ważnych obrad i wielce pouczających odczytów o jak najliczniejsze i punktualne przybycie się uprasza.

Przy téj sposobności ośmielamy się WW. PP. chlebodawcom nadmienić, że rzeczone Towarzystwo ma kilku ogrodników do umieszczenia i to zdatnych, swój zawód znających, za których Towarzystwo śmało ogpowiedzialność wziąć może. O łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresem: Nikodem Pełczyński, ogrodnik w Arcugowie pod Niechanowem.

Zarząd.

* **Srem.** W sobotę wieczorem zgorzała tu stajnia i szpichlerz woźnicy Metza. Spaliło się także kilka koni.

* **Nowe Miasto.** W dniu 26 lipca zgorzało w Pięczkowie 9 budynków gospodarskich, w Cilczy zaś dnia 30 z. m. 9 gospodarstw.

* **Wolsztyn.** Landrat babimojski, baron Unruhe otrzymał urlop na 8 tygodni; zastępuje go asesor rejencyjny hr. Westarp.

* **Przez Otłoczyn** przewieziono w piątek 54 sztuki wieprzy z Polski do Torunia. Ze względu na to, że świnie łatwo zetknąć się mogą z zarodkami cholerycznemi, jak się domyślić łatwo, zapewne przewóz wieprzy zakazanym będzie przez policyą sanitarną.

* **Teatr polski w Copotach.** W środę 3 sierpnia komedya „Kr.j".

W czwartek dramat historyczny „Przeor Faulinów".

* **Polscy goście kąpielowi** w znanym zakładzie leczniczym w Wörishofen urządzili 24 lipca r. b. uroczyste nabożeństwo celem uczczenia sześćsetnéj rocznicy błogosł. Kingi. Wotywę celebrował ks. Iwanicki, wikary z Gródka, zaś kazanie po polsku i po niemiecku wygłosił ks. Pilszak, katecheta seminaryum nauczycielskiego z Rzeszowa, aby i Bawarczykom wytłómaczyć znaczenie uroczystości i nabożeństwa. Nakoniec odśpiewano chórem kilka nabożnych pieśni polskich i suplikacye.

* **Uroczystość św. Kingi** w Starym Sączu rozwija się i daléj bardzo wspaniale. W poniedziak 25 z. m. ks. Kardynał Dunajewski odprawił sumę w kaplicy klasztornéj, poczém włożył na statuę św. Kingi złotą koronę. Dar to naszych pań z za kordonu, umyślnie przysłany na ręce ks. Kardynała, który go ze sobą do Sącza przywiózł. Po południu ksiądz prowincyał Jackowski rozpoczął misyą dla ludu, na który to cel przybyło kilku OO. Jezuitów, jak: Wójkowski, Pukacz, Wilczkiewicz, zaś OO. Superiorzy Baudisz i Kiciński słuchali spowiedzi, poczém procesyonalnie w otoczeniu banderyi liczne grono duchownych w rzesze ludu, odprowadziły na dworzec księdza Kardynała Dunajewskiego i ks. Arcybiskupa Isakowicza, a wieczorny pociąg uwiózł ich ze Sącza. Natłok zawsze jeszcze wielki, mimo, że wiele ludzi powróciło do domu. We wtorek padał deszcz, wskutek czego misya skryła się pod dachy. Mimo niepogody jednak zebrała się procesya, aby powitać księdza Arcybiskupa Morawskiego ze Lwowa, równocześnie zaś pociąg z Krynicy przywiózł bawiącego tam dla poratowania zdrowia Pasterza wygnańca księdza Hryniewieckiego. Ludność witała szczerze tego tułacza i ofiarę rosyjskiego despotyzmu. Obaj Dostojnicy byli obecni przy misyach. W środę ks. Arcybiskup celebrował wotywę w kaplicy u statuy świętéj, zaś ks. Biskup Hryniewiecki odprawił pontyfikalną sumę w kościele, podczas któréj wygłosił ks. dyrektor Depowski kazanie; kościół był szczelnie zapełniony, a na wielu twarzach widniała łza rozrzewnienia, gdyż kaznodzieja poświęcił kilka słów ks. Hryniewickiemu, stawiając go za wzór godny naśladowania. W czwartek miał przybyć postawiony pamiątkowy olbrzymi krzyż misyjny, zaś 31 obchód 600 letniego jubileuszu zakończy taka sama uroczystość, jaką się ten jubileusz rozpoczął, mianowicie: iluminacya z ogniami sztucznemi. Obliczają, że w uroczystości św. Kingi wzięło udział około 80,000 osób z różnych stron Polski. Przyległe pola koło Sącza wyglądają jakby ogromne różnobarwne mrowisko ludzkie.

* **Niezdrowe stósunki.** Czerniowiecka „Gazeta Polska" donosi: „Rozpasanie młodzieży rumuńskiéj nie ma granic i od czasu owego brutalnego napadu na Sokołów, dowody swego bohaterstwa objawia napaściami ulicznemi. Obecnie znowu mamy do zapisania fakt podobnie dzikiéj zaczepki. W sobotę wieczorem szło Rynkiem obok księgarni Pardiniego grono osób złożono z dwóch pań z polskiego towarzystwa i dwóch młodych panienek. Pewien młodzieniec rumuński zaszedł kobietom drogę i pchnął je rękami na bok, wołając: „Polska hołota". Kobiety przelękły się i szybko podążyły ku domowi, młodzieniec ów zaś przyłączył się do gromady kolegów, stojących na trotoarze i z tryumfem opowiadał im o swém bohaterstwie, za co ci go chwalili w języku rumuńskim, powiadając, że dobrze uczynił. Prokuratorya państwa rozpoczęła już dochodzenie w sprawie napadu młodzieży rumuńskiéj i policyi na Sokołów 17 b. m. Sędzią śledczym ze strony krajowego sądu karnego jest dr. Salter. Dochodzenie w magistracie jest już na ukończeniu, dotychczas atoli wachmistrz Janowicz, który dowodził policyantami i dopuścił się zbrodni nadużycia władzy urzędowéj, nosi jeszcze mundur i pełni służbę, jak gdyby zgoła nie ciążyła na nim odpowiedzialność za gwałt publiczny. Reszta obwinionych policyantów również pozostaje w służbie.

* **Wyrcburg.** Dnia 27 b. m. uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora medycyny p. Leopold Wierzbowski, lekarz aprobowany z Rywałdu w Prusach Zachodnich po napisaniu pracy na temat: „Ein Fall von Scirrhus der Schweissdrüsen".

* **Lwów**, 29 lipca. Przygotowania na przyjęcie cesarza we Lwowie postępują raźno. Wczoraj odbyła posiedzenie komisya kantatowa pod przewodnictwem rad. m. Bardasza. Uchwalono odśpiewanie kantaty polskiéj, następnie ruskiéj i hymnu ludowego. Na wniosek dr. Rostkowskiego powierzono kompozycyą kantaty ruskiéj i ułożenie do niéj odpowiedniego tekstu profesorowi Wachnianinowi, zaś kantaty polskiéj dyrektorowi Niewiadomskiemu, z tekstem p. Bełzy. Gospodarzem obrano p. Makarewicza. W końcu wybrano komisyą artystyczno-gospodarczą, w któréj skład weszli: dr. Roszkowski, Marek, Cetwiński, Szwarc, Toth, Włodzimirski, Gerdysia. Wszelaczyński, Niewiadomski i Fedak. Na wniosek p. Wszelaczyńskiego przyznano tej komisyi dowolny zakres działania. — Na cześć posła do Rady państwa p. Szczepanowskiego urządziła wczoraj młodzież handlowa, przemysłowa i rękodzielnicza korowód z pochodniami. Pochód ruszył z wałów Gubernatorskich przez ulicę Czarnieckiego, plac Bernardyński i Halicki ku hotelowi George'a, gdzie odbywała się uczta na cześć p. Szczepanowskiego, dana przez członków Izby handlowéj i przemysłowéj. Na czele postępowała „Harmonia", przygrywając narodowe pieśni. Kiedy pochód stanął przed hotelem i obecni wnieśli okrzyk „Niech żyje!" — wyszedł poseł Szczepanowski na balkon i podziękował urzestnikom korowodu za objaw uznania.

* **Katol.** pisma niem. z wielką satysfakcyą powtarzają podanie msgra Racine, biskupa Sherbrooke w Kanadzie, które ten książę Kościoła w czasie swego ostatniego pobytu w Rzymie w interesie francuzkich Kanadyjczyków w Stanach Zjednoczonych wręczył Jego Em. ks. Kardynałowi hr. Ledóchowskiemu, prefektowi św. Kongregacyi Propagandy. Podanie to podobne jest w wielu punktach do prośby, którą europejskie stowarzyszenia św. Rafała w kwietniu r. z. wystósowały do Ojca św., prosząc go o uwzględnienie przy wyborze Biskupów narodowości mieszkańców odnośnych dyecezyi, — a którą bardzo niełaskawie przyjęli amerykańscy Arcybiskupi: Gibbons z Baltimore i Ireland z St. Paul. Biskup Racine w podaniu swojem wyraźnie oświadcza, że byłoby rzeczą pożądaną, aby byli Biskupi tego samego pochodzenia w tych dyecezyach, w których Kanadyjczycy znajdują się w większości. W razie potrzeby winien się znajdować w otoczeniu Biskupa jeneralny wikaryusz lub jaki inny wpływowy kapłan, który dokładnie rozumie Kanadyjczyków.

Na podanie Stowarzyszeń św. Rafała odpowiedział wtedy ks. Kard. Ledóchowski odmownie.

* **Z Gogolina** donoszą do „Oberschl. Anz.", że Franciszkowi Bielicy, robotnikowi w jednym z tamtejszych pieców wapiennych, urodził się chłopiec, któremu brak oczu. W miejsce oczu są dwa małe zagłębienia po obu stronach nosa. Zresztą chłopczyk jest zdrów.

* **Sensacyjne zdarzenie.** W piątek aresztowano w wagonie pierwszéj klasy arystokratę niemieckiego, hr. Jerzego Gersdorffa-Hermsdorffa, głowę jednéj z najstarszych rodzin niemieckich, w chwili, gdy peciąg opuszczał stacyą Igławę. Aresztowanie nastąpiło na żądanie berlińskiego sądu krajowego, który w sam czas jeszcze zdążył zażądać od władz austryackich uwięzienia Gersdorffa, gdyż ptaszek uciekał właśnie do Hamburga, porobiwszy wprzód rozmaite niedozwolone interesa pieniężne, za które czekało go więzienie. Gersdorff miał niegdyś olbrzymi majątek w fabrykach i posiadłościach ziemskich, był szambelanem, wysłużonym rotmistrzem i posłem do parlamentu, potem stracił wszystko i popadł w niedostatek. — Chcąc więc napowrót przyjść do majątku, puścił się na spekulacye, na kupowanie dóbr. Wziął mianowicie od towarzystwa akcyjnego „Friedrichshof" 1500 akcyi po 200 złr. to jest za łączną sumę 300,000 złr. do zlombardowania, zapewniając, że za pomocą swych wpływów i związków z łatwością to uskuteczni. Gdy jednak przez dłuższy czas interesu nie załatwiał, wdrożono śledztwo karne i odebrano od niego 1000 akcyi. Pozostałych 500 akcyi użył Gersdorff, jak się pokazało, na pokrycie swéj straty giełdowéj. To było powodem uwięzienia. — Wieczorem, jak donosi telegraficzne biuro Wolffa, odstawiono hr. Gersdorffa do więzienia sądu krajowego we Wiedniu.

* **Z Rzymu** donoszą, iż słynne „schody hiszpańskie" (Piazza di Spagna) połączone wkrótce zostaną za pomocą windy, z położonym na Monte Pincio parkiem i ogrodami. Kto zna Rzym, wie dobrze, jak dalece uciążliwem było dotąd dostanie się na wzgórze Pincio, czy to różnemi krętemi drożynami, czy też przy pomocy owych schodów. Winda, która już się buduje, będzie mogła pomieścić naraz 8 osób, a wydostanie się na Monte Pincio przy jéj pomocy zajmie zaledwie kilkanaście sekund.

Kalendarz.

W niedzielę 31 lipca ś. Ignacego Lojoli.	Wschód słońca o g. 4 m. 18. Zachód o g. 7 m. 53.
W poniedziałek 1 sierpnia śś. Piotra i Alfonsa Lig.	Wschód słońca o g. 4 m. 20. Zachód o g. 7 m. 52.
We wtorek 2 sierpnia NMP. Anielskiéj.	Wschód słońca o g. 4 m. 21. Zachód o g. 7 m. 50.
W środę 3 sierpnia Znalezienie św. Szczepana.	Wschód słońca o g. 4 m. 23. Zachód o g. 7 m. 48.
W czwartek 4 sierpnia św. Dominika w.	Wschód słońca o g. 4 m. 24. Zachód o g. 7 m. 46.
W piątek 5 sierpnia N. M. P. Śnieżnéj.	Wschód słońca o g. 4 m. 26. Zachód o g. 7 m. 45.
W sobotę 6 sierpnia Przemienienie Pańskie.	Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachód o g. 7 m. 43.

Ostatnie wiadomości.

* Otrzymujemy następujące pismo:

„Z rozporządzenia pana prezesa rejencyi Himly'ego w Poznaniu, urządzono obecnie we wszystkich znaczniejszych przejściach granicznych (na kolejach, drogach celnych i wodnych) obwodu rejencyjnego lekarskie stacye rewizyjne dla przybywających z Rosyi podróżnych. Przybywający Wartą flisacy i szypry z Rosyi, podlegają w Pogorzelicy (na granicy) i w Starołęce (stacya w Dębinie pod Poznaniem) rewizyi pod względem zdrowotnym.

Potrzebne ku temu izolowane lokalności zrewidował w ostatnich dniach radzca rejencyjny i medyczny dr. Gèronne z Poznania.

Poznań, dnia 31 lipca 1892.

podp. *Dr. Gèronne.*"

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Rogalski z rodziną z Warszawy, Szmyt ze Środy, Kuczyński ze Słupcy, dr. Malinowski z Wrześni, pani Wieczorek z córką z Królestwa Polskiego, Gutmann z Wrocławia, Kawczyński z Lipska, Szarzyński z synem z Królestwa Polskiego, Pauli z Berlina, Mąka i pani Kosobudzka z Warszawy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 1 sierpnia — (**Sprawozdanie giełdowe**). Stan powietrza: pochmurno.
Okowita: niżéj.
Cena wypowiedz. —.— Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 53,70 mk., 70-ta 33,90 mk., sierpień 50-ta 53,70, 70-ta 33,90 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.
(**Sprawozdanie urzędowe**).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,60 m., 70-ta 33,80 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta—.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 1 sierpnia 1892.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica . . . . . 100 kilog.	20 80	20 20	19 80 — —
Żyto nowe . . . . . - -	15 30	15 —	14 70 — —
„ stare . . . . . - -	— —	— —	— — — —
Jęczmień . . . . . - -	15 —	14 —	13 — — —
Owies . . . . . - -	16 —	15 50	15 — — —
Groch wrzący . . . . . - -	— —	— —	— — — —
„ na paszę . . . . . - -	— —	— —	— — — —
Kartofle . . . . . - -	5 —	4 —	— — — —
Wyka . . . . . - -	— —	— —	— — — —
Rzepik . . . . . - -	— —	— —	— — — —
Łubin żółty . . . . . - -	— —	— —	— — — —
„ niebieski . . . . . - -	— —	— —	— — — —

(Nadesłano.)
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	1
Pszenica spok.		
na sierpień . .	170 75	171 —
na wrzes.-paźdz.	172 25	171 —
Żyto słabiej.		
na sierpień . .	167 —	165 50
na wrzes.-paźdz.	164 —	162 50
Oléj rzep. słabo.		
na sierpień . .	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	49 30	48 80
Okowita stalej.		
eksportowa . .	35 60	36 —
na sierpień-wrzes.	34 40	34 70
na wrzes.-paźdz.	34 90	35 30
na paźdz.-listop.	—	34 80
na listop.-grudz.	34 30	34 70
na kwiecień-maj	35 50	35 70
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na sierpień . .	149 50	149 75
Wypowiedziano:		
żyta wcpli . .	1500	1200
okowity kw. ekp.	,000	680,000
„ „ spoż.		,000

	29	30
Niem. 3% poż. pań.	87 75	87 90
Consol. 4% . .	107 10	107 10
Consol. 3½% .	100 70	100 80
Pozn. 4% l. zast.	102 —	101 90
Pozn. 3½% l. zas.	96 40	96 50
Pozn. listy rent.	102 60	102 60
Poznań. oblig. .	94 75	94 75
Austr. banknoty	170 80	170 85
Austr. renta srbr.	81 50	81 25
Ros. banknoty .	202 50	203 65
Ros. listy zastaw.	96 75	— —
Pols. 5% lis. zas.	65 —	65 25
Pols. likw. lis. zas.	62 40	62 60
Węg. 4% renta zł.	94 40	94 30
Węg. 5% „ pap.	85 80	85 80
Austr. kred. akcye	166 25	166 60
Aust. franc. koleje	129 60	129 75
Lombardy . . .	42 10	42 10

Usposobienie: stale.

Szczecin, 1 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	1
Pszenica słabo.		
na sierpień . .	190 —	— —
na wrzes.-paźdz.	172 —	176 —
Żyto słabo.		
na sierpień . .	166 —	163 —
na wrzes.-paźdz.	162 50	160 —
Oléj rzep. słabo.		
na sierpień . .	48 50	48 50
na wrzes.-paźdz.	48 50	48 50

	30	1
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	36 80	36 50
na sierpień-wrzes.	35 —	35 —
na wrzes.-paźdz.	— —	35 20
Petroleum		
w miejscu . . .	10 20	10 20

Dnia 31 lipca z rana zasnął w Bogu, kilkakrotnie opatrzony śś. Sakramentami, w 32 roku życia

alumn. cler. professus

Franciszek Ofierzyński

ze Zgromadzenia XX. Zmartwychstania Pańskiego.

Eksportacya zwłok do kościoła farnego odbędzie się 2 sierpnia o godz. 5 po południu, msza żałobna i pogrzeb nazajutrz o godz. 9 téj, o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

(249) W ciężkim smutku pogrążona

Kościan. **rodzina.**

Bekanntmachung.

Das am 26. Juli d. Js. unter No. 6373|92 I D. von mir erlassene Verbot betreffend Ein- und Durchfuhr von gebrauchter Leib- und Bettwäsche etc. aus Russland wird auch auf gebrauchte Kleider mit Ausnahme der Kleider der Reisenden ausgedehnt.

In Verbindung hiermit mache ich darauf aufmerksam, das nach § 327 des Reichsstrafgesetzbuchs mit Gefängniss bis zu zwei Jahren bestraft wird, wer die von der zuständigen Behörde zur Verhütung des Einführens oder Verbreitens einer ansteckenden Krankheit angeordneten Einfuhrverbote wissentlich verletzt.

Posen, den 30. Juli 1892.

Der Königl. Regierungs-Präsident

6478 I D. Himly.

Der „Reichsanzeiger“ veröffentlich heute die von ihm angekündigte **amtliche Bekanntmachung des Kultusministers zur Choleragefahr.** Dieselbe enthält 1) eine Belehrung über das Wesen der Cholera und über das während der Cholerazeit zu beobachtende Verhalten. 2) eine Anweisung zur Ausführung der Desinfektion bei Cholera und 3) Rathschläge an praktische Aerzte wegen Mitwirkung an sanitären Massnahmen gegen die Verbreitung der Cholera.

I. Die Belehrung über das Wesen der Cholera und das während der Cholerazeit zu beobachtende Verhalten erstreckt sich auf 18 Punkte. Vor Allem wird darauf aufmerksam gemacht, dass sich der Ansteckungsstoff der Cholera in den Ausleerungen der Kranken befindet und mit diesen auf und in andere Personen und die mannigfachsten Gegenstände, wie Wäsche, Kleider, Speisen, Wasser, Milch und andere Getränke gerathen und mit denselben verschleppt werden kann, auch wenn an oder in ihnen nur die geringsten Spuren der Ausleerungen vorhanden sind. Die Ausbreitung nach anderen Orten geschieht daher leicht zunächst dadurch, dass Cholerakranke oder krank gewesene Personen oder solche, welche mit denselben in Berührung gekommen sind, den bisherigen Aufenthaltsort verlassen, um vermeintlich der an ihm herrschenden Gefahr zu entgehen. Hiervor ist um so mehr zu warnen, als man bei dem Verlassen bereits angesteckt sein kann und man andererseits durch eine geeignete Lebensweise und Befolgung der nachstehenden Vorsichtsmassregeln besser in der gewohnten Häuslichkeit, als in der Fremde und zumal auf der Reise, sich zu schützen vermag. Jeder, der sich nicht der Gefahr aussetzen will, dass die Krankheit in sein Haus eingeschleppt wird, hüte sich, Menschen, die aus Choleraorten kommen, bei sich aufzunehmen. Schon nach dem Auftreten der ersten Cholerafälle in einem Ort sind die von daher kommenden Personen als solche anzusehen, welche möglicherweise den Krankheitskeim mit sich führen. In Cholerazeiten soll man eine möglichst geregelte Lebensweise führen. Die Erfahrung hat gelehrt, dass alle Störungen der Verdauung die Erkrankung an Cholera vorzugsweise begünstigen. Man hüte sich deswegen vor allem, was Verdauungsstörungen hervorrufen kann, wie Uebermass von Essen und Trinken, Genuss von schwerverdaulichen Speisen. Ganz besonders ist alles zu meiden, was Durchfall verursacht oder den Magen verdirbt. Tritt dennoch Durchfall ein, dann ist so früh wie möglich ärztlicher Rath einzuholen. Man geniesse keine Nahrungsmittel, welche aus einem Hause stammen, in welchem Cholera herrscht. Solche Nahrungsmittel, durch welche die Krankheit leicht übertragen werden kann, z. B. Obst, Gemüse, Milch, Butter, frischer Käse, sind zu vermeiden oder nur in gekochtem Zustande zu geniessen. Insbesondere wird vor dem Gebrauch ungekochter Milch gewarnt. Alles Wasser, welches durch Koth, Urin, Küchenabgänge oder sonstige Schmutzstoffe verunreinigt sein könnte, ist strengstens zu vermeiden. Verdächtig ist Wasser, welches aus dem Untergrunde bewohnter Orte entnommen wird, ferner aus Sümpfen, Teichen, Wasserläufen, Flüssen, weil sie in der Regel nureine Zuflüsse haben. Als besonders gefährlich gilt Wasser, das durch Auswurfsstoffe von Cholerakranken in irgend einer Weise verunreinigt ist. In Bezug hierauf ist die Aufmerksamkeit vorzugsweise dahin zu richten, das die vom Reinigen der Gefässe und beschmutzter Wäsche herrührenden Spülwässer nicht in die Brunnen und Gewässer, auch nicht einmal in deren Nähe gelangen. Den besten Schutz gegen Verunreinigung des Brunnenwassers gewähren eiserne Röhrenbrunnen, welche direkt in den Erdboden und nicht zu geringe Tiefe desselben getrieben sind (abessinische Brunnen). Ist es nicht möglich, sich ein unverdächtiges Wasser zu beschaffen, dann ist es erforderlich, das Wasser zu kochen und nur gekochtes Wasser zu geniessen. Was hier vom Wasser gesagt ist, gilt aber nicht allein vom Trinkwasser, sondern auch von allem zum Hausgebrauch dienenden Wasser, weil im Wasser befindliche Krankheitsstoffe auch durch das zum Spülen der Küchengeräthe, zum Reinigen und Kochen der Speisen, zum Waschen, Baden u. s. w. dienende Wasser dem menschlichen Körper zugeführt werden können. Ueberhaupt ist dringend vor dem Glauben zu warnen, das das Trinkwasser allein als der Träger des Krankheitsstoffes anzusehen sei und dass man schon vollkommen geschützt sei, wenn mam nur untadelhaftes Wasser, oder nur gekochtes Wasser trinkt. Jeder Cholerakranke kann der Ausgangspunkt für die weitere Ausbreitung der Krankheit werden, und es ist deswegen rathsam, Kranken, soweit es irgend angängig ist, nicht im Hause zu pflegen, sondern einem Krankenhause zu übergeben. Ist dies nicht ausführbar, dann halte man wenigstens jeden unnöthigen Verkehr von dem Kranken fern. Es besuche Niemand, den nicht seine Pflicht dahin führt, ein Cholerahaus. Ebenso besuche man zur Cholerazeit keine Orte, wo grösere Anhäufungen von Menschen stattfinden (Jahrmärkte, grössere Lustbarkeiten u. s. w.). In Räumlichkeiten, in welchen sich Cholerakranke befinden, soll mann keine Speisen oder Getränke zu sich nehmen, auch im eigenen Interesse nicht rauchen. Da die Ausleerungen der Cholerakranken besonders gefährlich sind, so sind die damit beschmutzten Kleider und die Wäsche entweder sofort zu verbrennen oder in der Weise, wie es in der gleichzeitig veröffentlichten Desinfektions-Anweisung (II, 3 und 4) angegeben ist, zu desinfiziren. Man wache auch auf das Sorgfältigste darüber, dass Choleraausleerungen nicht in die Nähe der Brunnen oder der zur Wasserentnahme dienenden Flussläufe u. s. w. gelangen. Alle mit dem Kranken in Berührung gekommenen Gegenstände, welche nicht vernichtet oder desinfizirt werden können, müssen in besonderen Desinfektionsanstalten vermittels heisser Dämpfe unschädlich gemacht oder mindestens sechs Tage lang ausser Gebrauch gesetzt und an einem trockenen möglichst sonnigen, luftigen Orte aufbewahrt werden. Diejenigen, welche mit dem Cholerakranken oder dessen Bett und Bekleidung in Berührung gekommen sind, sollen die Hände alsbald desinfiziren. Ganz besonders ist dies erforderlich, wenn eine Verunreinigung mit den Ausleerungen des Kranken stattgefunden hat. Ausdrücklich wird noch gewarnt, mit ungereinigten Händen Speisen zu berühren oder Gegenstände in den Mund zu bringen, welche im Krankenraum verunreinigt sein können, z. B. Ess- und Trinkgeschirr, Cigarren. Wenn ein Todesfall eintritt, ist die Leiche so bald als irgend möglich aus der Behausung zu entfernen und in ein Leichenhaus zu bringen. Kann dass Waschen der Leiche nicht im Leichenhause vorgenommen werden, dann soll es überhaupt unterbleiben. Das Leichenbegängniss ist so einfach als möglich einzurichten. Das Gefolge betrete das Sterbehaus nicht und man betheitige sich nicht an Leichenfestlichkeiten. Kleidungsstücke, Wäsche und sonstige Gebrauchsgegenstände von Cholerakranken oder Leichen dürfen unter keinen Umständen in Benutzung genommen oder an andere abgegeben werden, ehe sie desinfizirt sind. Namentlich dürfen sie nicht undesinfizirt nach anderen Orten verschikt werden. Den Empfängern von Sendungen, welche derartige Gegenstände aus Choleraorten enhalten, wird dringend gerathen, dieselben sofort womöglich einer Desinfektionsanstalt zu übergeben oder unter den nöthigen Vorsichtsmassregeln selbst zur desinfiziren. Cholerawäsche soll nur dann zur Reinigung angenommen werden, wenn dieselbe zuvor desinfizirt ist. Andere Schutzmittel gegen Cholera, als die hier genannten, kennt man nicht, und es wird vom Gebrauch der in Cholerazeiten regelmässig angepriesenen medikamentösen Schutzmittel (Choleraschnaps etc.) abgerathen.

II. Die Anweisung zur Ausfürung der Desinfektion bei Cholera empfiehlt als Desinfektionsmittel: Kalkmilch, Chlorkalk, Lösung von Kaliseife, Lösung von Carbolsäure, Dampfapparate und Siedehitze. Zur Herstellung der Kalkmilch wird ein Liter zerkleinerten reinen gebrannten Kalks, sog. Fettkalks mit 4 Liter Wasser derart gemischt, lass von dem Wasser etwa $^3/_4$ Liter in das zum Mischen bestimmte Gefäss gegossen und dann der Kalk hineingelegt wird. Nachdem der Kalk das Wasser aufgesogen hat und dabei zu Pulver zerfallen ist, wird er mit dem übrigem Wasser su Kalkmilch verrührt. Dieselbe ist, wenn sie nicht bald Verwendung findet, in einem gut geschlossenen Gefässe aufzubewahren und vor dem Gebrauch umzuschütteln. Der Chlorkalk hat nur dann eine ausreichende desinfizirende Wirkung, wenn er frisch bereitet und in wohlverschlossenen Gefässen aufbewahrt ist. Die gute Beschaffenheit des Chlorkalks ist an dem starken, dem Chlorkalk eigenthümlichen Geruch zu erkennen. Zur Herstellung von Kaliseife (sogenannter Schmierseife oder grüner oder schwarzer Seife) werden 3 Theile Seife in 100 Teilen heissen Wassers gelöst (z. B. $^1/_2$ Kilogramm Seife in 17 Liter Wasser).

Ueber die Anwendung der Desinfektionsmittel wird Folgendes bemerkt: Die flüssigen Abgänge der Cholerakranken (Erbrochenes, Stuhlgang) werden möglichst in Gefässen aufgefangen und mit ungefähr gleichen Theilen Kalkmilch gemischt. Diese Mischung muss mindestens eine Stunde stehen bleiben, ehe sie als unschädlich beseitigt werden darf. Zur Desinfektion der flüssigen Abgänge kann auch Chlorkalk benutzt werden. Von demselben sind mindestens zwei gehäufte Esslöffel voll in Pulverform auf $^1/_2$ Liter der Abgänge hinzusetzen und gut damit zu mischen. Die so behandelte Flüssigkeit kann bereits nach 15 Minuten beseitigt werden. Hände und sonstige Köpertheile müssen jedesmal, wenn sie durch die Berührung mit infizirten Dingen (Ausleerungen des Kranken, beschmutzter Wäsche u. s. w.) in Berührung gekommen sind, durch gründliches Waschen mit Chlorkalklösung oder mit Karbolsäurelösung desinfizirt werden. Bett und Leibwäsche, sowie andere Kleidungsstücke, welche gewaschen werden können, sind sofort, nachdem sie beschmutzt sind, in ein Gefäss mit Desinfektionflüssigkeit zu stecken. Die Desinfektionsflüssigkeit besteht aus einer Lösung von Kaliseife oder Karbolsäure. In dieser Flüssigkteit bleiben die Gegenstände, und zwar in der ersteren mindestens 24 Stunden, in der letzteren mindestens 12 Stunden, ehe sie mit Wasser despült und weiter gereinigt werden. Wäsche u. s. w. kann auch in Dampfapparaten sowie durch Auskochen desinfizirt werden. Aber auch in diesem Falle muss sie zunächst mit Kaliseife oder Karbollösung stark angefeuchtet und in gut schliessenden Gefässen oder Beuteln verwahrt, oder in Tüchern welche ebenfalls mit Desinfektionsflüssigkeit angefeuchtet sind, eingeschlagen werden, damit die mit dem Hantiren der Gegenstände vor der eigentlichen Desinfektion verbundene Gefahr verringert wird. Auf jeden Fall muss derjenige, welcher solche Wäsche u. s. w. berührt hat, seine Hände desinfiziren. Kleidungsstücke, welche nicht gewaschen werden können, sind in Dampfapparaten zu desfiniziren. Gegenstände aus Leder sind mit Karbolsäurelösung abzureiben. Holz- u. Metalltheile der Möbel, sowie ähnliche Gegenstände werden mit Lappen sorgfältig und wiederholt abgeriebe, die mit Karbolsäure oder Kaliseifelösung befeuchtet sind. Ebenso wird mit dem Fussboden von Krankenhäusern verfahren. Die gebrauchten Lappen sind sofort zu verbrennen. Der Fussboden kann auch durch Bestreichen mit Kalkmilch desinfizirt werden, welche frühestens nach 2 Stunden durch Abwaschen wieder entfernt wird. Die Wände der Krankenräume, sowie Holztheile, welche diese Behandlung vertragen, werden mit Kalkmilch getüncht. Nach geschehener Desinfektion sind die Krankenräume, wenn irgend möglich 24 Stunden lang unbenutzt zu lassen u. reichlich zu lüften. Durch Cholera-Ausleerungen beschmutzter Erdboden, Pflaster, sowie Rinnsteine, in welche verdächtige Abgänge gelangen, werden durch reichliches Uebergiessen mit Kalkmilch desinfizirt. In Abtritte wird täglich in jede Sitzöffnung ein Liter Kalkmilch gegossen. Tonnen, Kübel und dergleichen, welche zum Auffangen des Koths in den Abtritten dienen, sind nach dem Entleeren reichlich mit Kalkmilch aussen und innen zu bestreichen. Die Sitzbretter werden durch Abwaschen mit Kaliseifenlösung gereinigt. Wo eine genügende Desinfektion in der bisher angegebenen Weise nicht ausführbar ist (z. B. bei Polstermöbeln, Federbetten in Ermangelung eines Damfapparats, auch bei anderen Gegenständen, wenn ein Mangel an Desinfektionsmitteln eintreten sollte), sind die zu desinfizirenden Gegenstände mindesten 6 Tage lang auser Gebrauch zu setzen und an einem warmen, trockenen, vor Regen geschützten, aber womöglich dem Sonnenlicht ausgesetzten Orte gründlich zu lüften. Gegenstände von geringerem Werthe, namentlich Bettstroh, sind zu verbrennen.

III. Die Rathschläge an praktische Aerzte wegen Mitwirkung an sanitären Massnahmen gegen die Verbreitung der Cholera bestehen vor allem darin, dass der Arzt jeden choleraverdächtigen Fall unverzüglich (event. telegraphisch, Kosten für Porto und Telegramme werden von dem Physikus ersezt), dem zuständigen Kreis-Medicinalbeamten, und der Ortspolizeibehörde meldet. Bis zur Festellung der Natur der Erkrankung sind dieselben Sicherheitsmassregeln anzuwenden in Bezug auf desinfektion, Isolirung u. s. w., wie bei einem wirklichem Cholerafall. Der Kranke ist möglichst zu isoliren und mit geeigneter Wartung zu versehen. Lässt sich dies in der eigenen Behausung nicht durchführen, dann ist darauf hinzuwirken, dass er in ein Krankenhaus oder in einen anderweitigen, womöglich schon vorher für Verpflegung von Cholerakranken bereit gestellten und mit Desinfektionsmitteln ausgerüsteten Raum geschafft wird. Es ist darauf zu halten, dass der Infektionsstoff nicht durch Wegschütten der nicht desinfizirten Ausleerungen, durch Waschen der beschmuzten Bekleidungsstücke, Gefässe u. s. w. in die Nähe von Brunnen oder in Wasserläufe gebracht wird. Liegt der Verdacht einer schon geschehenen Infektion von Wasserentnahmestellen vor, dann ist die Ortsbehörde davon zu benachrichtigen und es ist zu beantragen, dass verdächtige Brunnen geschlossen resp. die Anwohner infizirter Gewässer vor Benutzung derselben gewarnt werden. Ist bei der Ankunft des Arztes bereits der Tod eingetreten, dann sind die Leiche und die Effekten derselben unter Aufsicht und Verschluss zu halten bis zum Eintreffen des Medizinalbeamten oder bis seitens der Orts-Potizeibehörde weitere Bestimmungen getroffen werden. Ueber die Art und Weise, wie die Infektion im vorliegenden Falle möglicherweise zu Stande gekommen ist, ob dieselbe zu einer Weiterverschleppung der Krankheit bereits Veranlassung gegeben hat (Verbleib von infizirten Effeckten u. s. w.) und auch über weitere verdächtige Vorkommnisse am Orte der Erkrankungen sind Nachforschungen anzustellen. Bei den ersten verdächtigen Fällen an einem Orte, bei welchen die Sicherung der Diagnose vom grössten Werth ist, wird von den Dejektionen des Kranken eine nicht zu geringe Menge behufs der späteren backteriologischen Untersuchung in ein reines Glas zu füllen sein. Im Nothfall genügen für diesen Zweck wenige Tropfen; auch ein Stück der beschmutzten Wäsche kann Verwendung finden. Aerzte, welche in bakteriologischen Untersuchungen bewandert sind, können die Entscheidung über den Fall sehr fördern und abkürzen, wenn sie sofort die bakteriologische Untersuchung (nicht nur mittels des Mikroskops, sondern auch mit Hilfe des Plattenkulturverfahrens) vornehmen und gegebenen Falls dem Medizinalbeamten von dem Ergebniss ihrer Untersuchung, womöglich unter Beifügung von Präpararen, Mittheilung machen.

Wróciłem z podróży.

Dr. Drobnik.

Pasy do lokomobil bez końca,

Węże spiralne do lokomobil,
Płachty nieprzemakalne do lokomobil,
Płachty nieprzemakalne na młockanie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu, (247)
Worki do zboża
poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelń i cukrowni

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, Bismarka ulica 10.

M. Mikołajewski

(227) krawiec męzki

w Gnieźnie, ul. Tumska,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania

rewerend najlepszego kroju

oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skoréj i rzetelnéj usługi oraz **dobrego kroju** oddać starannie wykonaną i gustowną robotę.

Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

Zdrojowisko Langenau

w hrabstwie Kłodzkiem. St. kol. Wrocław-Międzybórz (Breslau-Mittelwalde.)
Szczawy alkaliczno-żelaziste (do picia i kąpieli), kąpiele borowinowe.
(1641) Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października.
Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy.
Lekarze ordynujący: **Dr. Walter. Dr. F. Zakrzewski.**

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Kąpiele morskie i solankowe

w Kolbergermünde (Kolobrzeg).

Połączenie telefonowe z Kołobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.

Hotel Victoria z pensyonatem

nowo założony, połączony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowemi Dr. Behrenda, położony przy głównéj promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonych, w pięce zaopatrzonych pokoi i wybornią kuchnią. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. (2017)
hotelowy na dworcu kolei.

Właściciel **G. W. Knuth,**

długoletni nadpiwniczy nowéj resursy.

Szanownym Rodzicom

donoszę, że po śmierci męża mego pensyonat dla chłopców nadal utrzymywać będę, zapewniając ścisły dozór i opiekę macierzyńską. Nauczyciel udziela pensyonarzom korepetycyi. Od 1-go października mam miejsce jeszcze dla kilku chłopców.

Ludwika Szafarkiewicz.

Pomniki i nagrobki
krzyże, obeliski, poduszki, płyty
kratki z kutego żelaza (172)

do ogrodzeń grobów, polecają

S. Michalski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Ogłoszenie.

Dla 26 letniego bezżennego byłego pomocnika pocztowego, z wykształceniem seminaryjskiem, katolika, poszukuje prowincyonalne stowarzyszenie opieki nad zwolnionymi więźniami miejsca pisarza, buchhaltera lub rachmistrza od 14 października r. b. Łaskawe oferty uprasza się adresować do **król. nadprokuratoryi w Poznaniu.** (250)

Warpno

(1828)

do budowli najlepsze szląskie po 44 fen. za cent. dostarczam
do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia

W. Trąmpczyński, Nakło.

Organista

żonaty, młody, biegły w swym zawodzie, posiadający chubne zaświadczenia, znający przytem rzemiosło, szuka miejsca od każdego czasu. Gdzie i kto wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub **B. Z. 246.**

Owczarnia zarodowa **w Dobrojewie p. Wronkami.**

Sprzedaż angielskich **baranów Oxfordshiredown** trwa jeszcze. (240)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.